

RAZDZIERNIK

NIEPODLEGŁOŚĆ

1986

Aktualności

dodatek

do miesięcznika politycznego

Liberalno-Demokratycznej Partii

„Niepodległość”

Nr 59

WARSZAWA

cena 20 zł

KONIEC PEWNEGO ETAPU

WYDAJE GP.N

29 września br. podziemna i nadziemna "Solidarność" -ustami swego przewodniczącego Lecha Wałęsy i powołanej przez niego Tymczasowej Rady NSZZ "Solidarność" w składzie: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Tadeusz Jędynak, Bogdan Lis, Janusz Pałubicki, Józef Piniór wyraziła oficjalną nadzieję, "że po przeszło czterech latach głębokiego rozdarcia, represji i nienawiści znaleziony zostanie początek drogi dialogu i porozumienia" (Ia). Ponieważ zaś "przeszkody utrudniające dialog znajdują się po jednej i drugiej stronie" (Ia) zadeklarowała "gotowość uczynienia kroków na drodze dialogu i porozumienia" (Ia) tj. "likwidowania tych przeszkód, które w świadomości władz funkcjonują jako bariery wzniesione przez "Solidarność" (Ia)

Przypuszczalnie pierwszym krokiem w likwidowaniu wspomnianych powyżej barier czyli jak mówił Adam Michnik "gestem w stronę porozumienia narodowego" (Ib) było opuszczenie dzieł późniejszego podziemia" na wniosek przewodniczącego Lecha Wałęsy" (Ib) przez Wiktora Kulerskiego i Jana Lityńskiego "którzy ukrywając się byli członkami władz regionalnych i krajowych" (Ib). Ujawniła się także warszawska "KW. W jej skład wchodzi: Zbigniew Bujak, Wiktor Kulewski, Konrad Bieliński i Ewa Kulik (Ib).

Decyzja Lecha Wałęsy i innych czołowych przywódców "Solidarności" nie oznacza wg. nich, likwidacji podziemia. (...) zaplecze musi pozostać -powiedział Wiktor Kulewski- dopóki nie będzie pluralizmu związkowego, dopóki nie będzie wolnych związków zawodowych do tego też czasu całe podziemie powinno być zachowane" (Ib). Całe, to znaczy także i TKK. Wiktor Kulewski dopuszcza także możliwość, że "osoby, które działały w tych strukturach i były znane z imienia i nazwiska mogą co najwyżej zostać zastąpione przez osoby anonimowe" (Ib).

Napewno nie jesteśmy w stanie jeszcze ogarnąć konsekwencji tego co zda się o się w Gdańsku i w Warszawie w dwóch ostatnich dniach w zeszłym. Ty niemniej za nasz obowiązek uważamy podjęcie próby analizy inicjatywy "Solidarności". Najpierw jednak, dla porządku trzeba zwrócić uwagę na dwa jej aspekty.

Po pierwsze-oba "OŚWIADCZENIA" -Przewodniczącego Związku oraz Przewodniczącego i Tymczasowej Rady, wyrażające zadowolenie z uwolnienia więźniów politycznych abstrahują jakoby od faktu przetrzymywania w pęchelowskich więzieniach kilku jeśli nie kilkudziesięciu naszych towarzyszy (patrz "TM" nr 181). Jest to w najlepszym razie duża niezręczność - zwłaszcza, że tylko rozgłos nadany tej sprawie i konsekwentne naciski z naszej strony, poparte przez Zachód mogły doprowadzić do uwolnienia reszty więźniów.

Po wtóre - nie jesteśmy zachwyceni językiem tych "OŚWIADCZEŃ". Te "bariery wzniesione przez "Solidarność" (Ia), ta "gotowość uczynienia kroku na drodze dialogu porozumienia" (Ia) - to wszystko brzmi jak jakaś solidarnościowa nowomowa.

Samą inicjatywę powołania działających jawnie struktur solidarnościowych przy równoczesnym osłabianiu podziemia interpretować można na wiele sposobów. Z jednej strony można ją uznać za kapitulację "Solidarności"; co prawda z próbą wytargowania od czerwonego czegoś więcej poza zwolnieniem części więźniów politycznych ale zato z osłabieniem jednego z głównych atutów Związku w rozgrywce z władzą - Podziemia.

Z drugiej, inicjatywę tę można zinterpretować jako próbę rozciągnięcia społecznego oporu na teren na którym, przynajmniej ostatnio go nie było. Mały na myśli przede wszystkim działalność jawną. Która z tych dwóch hipotez lepiej oddaje intencje i możliwości przywódców "Solidarności" nie sposób ostrzygnąć. Zwłaszcza, że obiektywne znaczenie tej inicjatywa zależeb będzie nie tylko i nie przede wszystkim od intencji architektów "legalizacji" Związku. "Cóż bowiem z chcenia jak nie ma możliwości" - powiada pewien nasz przyjaciel. A na to "możenie" wpływ na wiele podmiotów oddziaływujących na sytuację w Polsce, w tym tak kluczowych jak polski Kościół, demokratyczna opozycja czy społeczeństwa i politycy Zachodu.

W każdym razie rzeczy sprowadzają się nie tylko do tego, że Lech Wałęsa i jego polityczni przyjaciele dostrzegli szansę na podjęcie działalności niezależnej w sposób jawny i postanowili z niej skorzystać. Trzeba zdawać sobie sprawę, że wabierają taką a nie inną opcję polityczną należy liczyć się z mniej przyjemnymi konsekwencjami dokonanego wyboru. A te będą napewno poważne. Przede wszystkim osłabienie zostanie podziemie. Po pierwsze - poprzez ujawnienie się kolejnych po Kuleskim i Lityńskim działaczy. Ilu z nas - kolportersów, drukarzy, kurierów, gospodarzy mieszkań i właścicieli magazynów, itp. - pomyśli: Skoro oni wyszli, to dlaczego ja mam ryzykować?... Po wtóre - należy się liczyć z dalszym pogłębianiem się podziałów w polskiej opozycji. Część bowiem ugłupowań i struktury opozycyjnych zachowa przecież dystans wobec przywódców "Solidarności". Zjawisko to, na dalszą metę napewno korzystne, przyniesie także skutki negatywne, zwłaszcza obecnie. Chocby osłabienie determinacji oporu. Jest to jednak proces obiektywny, związany z normalizowaniem polskiego społeczeństwa i dlatego właśnie na dłuższą metę korzystny. Nie cofną go wezwania do jedności. Zapewnienia Kuronia, że "Lech Wałęsa choćby tylko dlatego zasługuje na kolejnego pokojowego Nobla, że potrafi w swoim działaniu i w swoich wystąpieniach godzić różne punkty widzenia" (Ic), nigdy nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością, przechodzą obecnie do kategorii pobożnych życzeń.

W każdym razie, nie wdając się w karkołomne próby wykazania słuszności jednej z dwóch przedstawionych powyżej hipotez dotyczących intencji przywódców "Solidarności" powołujących jawne struktury związkowe, nie konstruując także trzeciej, równie nieweryfikowalnej, wypada jednak stwierdzić co najmniej jedno: Decyzja Lecha Wałęsy i jego przyjaciół politycznych stanowi zamknięcie pewnego etapu w politycznej konfrontacji pomiędzy perelowskimi (i nie tylko) komunistami a polskim społeczeństwem. Etapu funkcjonującego przez ostatnie cztery lata w oparciu o formułę koegzystencji dwóch centrów opozycyjnych - konspiracyjnego (o charakterze bardziej lub mniej powszechnym) symbolizowanego przez TKK i Zbigniewa Bujaka i jawnego (o charakterze elitarnym) personifikowanego przez Lecha Wałęsę i jego doradców. Formuła ta, jakby jej nie oceniać w momencie jej zastosowania, obecnie zużyła się. Potencjał masowego oporu wyczerpał się w ciągu ostatnich pięciu lat prawie doszczętnie, skurczyła się także rezerwowa kadra działaczy gotowych w podziemiu firmować swoimi nazwiskami działalność opozycyjną. Ci zaś, którzy to dotychczas czynili okazywali się coraz bardziej "zmęczeni". I choć oczywiście oprócz wzoru 1982-1986 mógł jeszcze być jakiś czas kontynuowany, nie dawał praktycznie żadnych szans na jakikolwiek przełom w obecnej sytuacji.

Czy nowa, przyjęta w Gdańsku formuła - elitarna działalność głęboko zakonspirowanych, anonimowych, choć uwiarygodnianych przez działaczy jawnych struktur podziemnych, masowa działalność jawna w różnego rodzaju strukturach odtwarzających poszczególne ogniwa Związku; - otworzy przed polską opozycją nowe możliwości, czy rzeczywiście rozszerzy spektrum społecznego oporu, dopiero czas pokaże.

Wszelkie rokowania co do stopnia powodzenia inicjatywy "Solidarności" są obecnie przedwczesne. Powodzenie to zależy bowiem od wielu trudno przewidywalnych czynników, zwłaszcza zaś od faktycznych zamiarów władzy. Główny strateg umiarkowanej opozycji Jacek Kuroń widzi następujące możliwości ewolucji obecnego układu: "Musimy być przygotowani na dwa możliwe warianty rozwoju sytuacji. W pierwszym członkowie Rady Tymczasowej i jawnych władz regionalnych zostaną aresztowani. Jeśli pierwszy krok nie ma być zmarnowany na miejsce aresztowanych natychmiast muszą się znaleźć nowi ludzie do wszystkich powołanych wcześniej jawnych struktur i rozpuścić największą w dziejach PRL kampanię o zwolnienie uwięzionych. W wariantcie drugim władza "robi dobrą minę", nie wsadza i w publicznych oświadczeniach bagatelizuje nasze działania. Ten wariant jest wbrew pozorom dużo dla nas trudniejszy"

(Ic). Zgadza się z Jackiem Kuroniem. Ale możliwy jest jeszcze jeden wariant II. najtrudniejszy - połączenie dwóch wymienionych powyżej. Władza nie sadza góry - Tymczasowej Rady czy ujawnionych TKK - rozprawia się natomiast

bezwzględnie ze strukturami mającymi powiązanie z zakładami pracy i co wtedy?

Oczywiście, napisaliśmy to już wyżej, władza nie ma zupełnej swobody wyboru wariantu najkorzystniejszego dla niej. Ażebym uniemożliwić taki wybór wszystkim wpływającym na polską sytuację podmioty powinny zachować się pragmatycznie i pryncypialnie. I tak polski Kościół powinien poprzeć słuszną aspirację polskiego społeczeństwa. Powinien... i tak właśnie czyni. Czy to w "OSWIADCZENIU BIURA PRASOWEGO EPISKOPATU", czy to poprzez przyjęcie przez Prymasa Glempa, po odprawionej przez niego Mszy Św., licznym ~~wiśniom politycznym~~. Nasi przyjaciele ~~Zachodnie~~ powinni natomiast spieszyć się zbytnio z ~~politycznym i finansowym~~ wynagrodzeniem rządu Jaruzelskiego. Najkorzystniej byłoby dla nas, gdyby u uchamianych kadytów wypłacane były w ratach a wypłaty automatycznie wstrzymywane w przypadku ponownego ~~zastosowania~~ represji, zwłaszcza zaś w sytuacji ponownego napełnienia więzień.ównież polityczne otwarcie-wizyty w Polsce zachodnich mężów stanu czy misyjściwka do Rzymu dla Generała powinny być starannie dozowane. To samo dotyczy amerykańskich sankcji. Można by zażądać za ich zniesienie rzeczywistego uwolnienia wszystkich więźniów.

I wreszcie polska opozycja, a może polskie opozycje. Umiałowana nie powinna żyrować komunistycznych czeków bez pokrycia; nie może także, jeśli chce zwiększyć ~~swój~~ ~~szczęśliwego~~ ~~choćby~~ ~~sukcesu~~ ~~swojej~~ ~~inicjatywy~~ ~~uproszonym~~ ~~rozmontowaniem~~ ~~opozycji~~ ~~radikalnej~~. Dlatego ~~niepoprawnym~~ ~~niepokojącym~~ są obawy Jana Nowaka ujawnione w wywiadzie dla "GŁOSU AMERYKI" w początku października o to czy Wałęsa ma "dostatecznie silny autorytet, dostatecznie silną charyzmę, żeby opanował pewne elementy, bo wszędzie w każdym środowisku są elementy ekstremistyczne. I w środowisku podziemia także one istnieją.". Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę, że pecerelowscy czerwoni obawiają się wszelkich inicjatyw w społeczeństwie. Niezależne związki zawodowe już znają. Dlatego, z dobrej woli, nigdy się na ich odrodzenie, nawet w szczątkowej formie, nie zgodzą. Przyzwolenie takie (obojętnie de jure czy de facto) trzeba więc na władzy wymusić... lub z nią wynegocjować. Aby to uczynić trzeba dysponować albo siłą albo jakimiś innymi atutami. Otóż, ci ekstremiści ~~którzy~~ ~~uważają~~ ~~z~~ ~~pewą~~ ~~polską~~ ~~deklaracją~~ ~~Władze~~ ~~o~~ ~~poszukiwaniu~~ ~~uszytych~~ ~~albo~~ ~~nie~~ ~~których~~ ~~tak~~ ~~się~~ ~~obawia~~ ~~Jan~~ ~~Nowak~~ - bo "doprowadzą do niczego" mogą w ~~przypadku~~ właściwego ~~rozegraniu~~ partii stać się atutem Lecha Wałęsy i jego umiałowanych zwolenników.

Z drugiej strony zwolennicy bardziej radykalnego myślenia; ci wszyscy, którzy uważają, że w nowoczesnym państwie nie ma miejsca na porozumienie się władzy ze społeczeństwem, którzy realny socjalizm uważają za nieefektowny, zaś władców pecerelu za niepoprawnych muszą przyjąć do wiadomości dwie prawdy.

Po pierwsze, ~~politycznie reprezentują~~ ~~to~~ ~~też~~ ~~trzęs~~ ~~potężnego~~ ~~społeczeństwa~~ ~~na~~ ~~wet~~ ~~jeśli~~ ~~pominiemy~~ ~~milczącą~~ ~~większość~~.

Po wtóre, że zwolennicy opozycji umiałowanej mają prawo do prowadzenia własnej ~~umiałowanej~~ polityki.

Obecnie, w sytuacji gdy dotychczasowy etap w walce między polskim społeczeństwem a pecerelowskimi komunistami praktycznie się zakończył, najlepsze co mogłoby uczynić opozycja radykalna, by podjąć polemikę z ugupowania i ugody i, z polityką porozumienia z władzami, byłoby wypracowanie programu alternatywnego konceptu, która mogłaby stać się początkiem nowego etapu w walce o wolną, demokratyczną i niepodległą Polskę.

12 października

GNIEKOSZ FLAMISTY

- (I) "TM" nr 132 z I.A.1986. (a) "OSWIADCZENIE PRZEWODNICZĄCEGO NSZZ"ŚS", str. I;  
(b) "KONFERENCJA PRASOWA" str. I-2 (c) Jacek Kuch st. 4.

ZBYT POKRYTYWNA PUŁPKA

Pecerelowscy czerwoni znaleźli się w trudnej sytuacji. Nie bądzo wiedzą jak zareagować na powołanie przez Lecha Wałęsę i innych przywódców związku "Tyżczasowej Rady NSZZ "SOLIDARNOSC" i ujawnienie przynajmniej niektórych w tym warszawskiej regionalnej Komisji Wykonawczej.

Ich normalna reakcja w przypadku jakiegokolwiek próby organizacji polskiego społeczeństwa nawet w strukturach tak niewinnych jak niezależne

związki zawodowe, stowarzyszenia twórcze, samorządy, np. adwokacki czy akademicki - to represje...Peerelewskich komunistów można o tyle zrozumieć, że oni tą lekkość już przecież brali. Spędza ona im do dziś sen z powiek. Dlatego uczynią co będzie z ich strony możliwe by do ponownej aktywizacji Polaków nie dopuścić. Stąd ich, paranoiczna przecież reakcja na powołanie solida nościowej Rady. Najdobitniej przejawiały się one w wypowiedziach rzecznika generalnego - profesorskiego rządu ministra Jerzego Urbana, być może z powodu ich satyrycznego zacięcia. "Czy naprawdę chcecie państwo, aby (...) ktokolwiek w Polsce wie zył - polityczni zapytywali na konferencji prasowej w dniu 7 października br. - że Wałęsa, Bujak i inni dążą do szczerzej współpracy z władzami Polski Ludowej, aby w ramach socjalistycznego ustroju działał na rzecz dobra Polski? Przecież oni mają czarną podniebienie". I dalej demaskował Lecha Wałęsę i towarzyszy: "Ci, którzy mówią o pluralizmie związkowym, myślą w rzeczywistości o uruchomieniu wrogich organizacji o charakterze politycznym, czego zresztą nie tają. Sami już dawno przyznali, że ruch związkowy był tylko czynem w rodzaju kostiumu dla ruchu, który najpierw nazywali społecznym, a dziś nazywają politycznym, którego celem jest zmiana ustroju, zmiana polskich sojuszników."

Okazuje się jednak, że zastosowanie represji, przynajmniej wobec obojętnych przywódców "Solidarności", o Lechu-Wałęsie nawet nie wspominając, ~~przekazanie~~ ~~ba ten pozostanie kwestią polityczną i ekonomiczną, które zawsze gotowe byłyby obecnie ponieść.~~ Jeśli jest to prawdą, to działalność jawna ma pewne szanse. Za takim obrotem sprawy przemawia fakt, że komuniści po raz pierwszy od ponad czterech lat nie mogli zlekceważyć Lecha Wałęsy. Powodni tego wypowiedź Urbana na późniejszej o tydzień konferencji prasowej (z 14 października), kiedy to na pytanie: Czy Lech Wałęsa nie mógł być "stał się uczestnikiem porozumienia"; odpowiedział: " (...) Gdyby Lech Wałęsa zdystansował się od takich zamiarów (stajkowych - "N")-i ludzi, którzy je głoszą (Zbigniewa Bujaka - "N"), gdyby zobowiązał się do przestrzegania prawa zamiast powoływać sprzeczne z nim instytucje, gdyby szczerze i publicznie wyciągnął wnioski z dawnych błędów związku, którym kierował, ~~stano stał się jednym z wielu w tym porozumieniu, gdyby respektował konstytucyjne zasady Polski i nie chował w rękawie hasła tzw. pluralizmu i innych politycznych zamiarów godzących w nasz ustroj, gdyby nie spyzymierzał się publicznie z wrogimi Polsce siłami na Zachodzie - wówczas być może także dla Lecha Wałęsy, człowieka, któremu wielu ongiś zawierzyło, odnieść by się mogła zasada: "nieważne kto skąd przychodzi, ważne jaką obecnie zajmują postawę". No cóż, stara komunistyczna taktyka - taktyka odcinania skrzydeł. Kiedy już Lech Wałęsa wybierze się do politycznej Canossy, kiedy już pozabawi się wszelkich atutów wnoszących z czerwonymi - osamotnionego i pozbawionego autorytetu i sojuszników łatwo będzie politycznie izolować.~~

Nie wydaje nam się jednak, by Lech Wałęsa dał się złapać w pułapkę aż tak prymitywną. Na pewno natomiast, kontynuować będzie rozpoczętą rozgrywkę. Do czego ona doprowadzi trudno zgadnąć. Piszemy o tym wyżej. Osiągnięcie przez przywódców "Solidarności" celów wymienionych w "Oświadczeniach" z 29 września wydaje się nam zupełnie nierealne, tym niemniej jakaś forma ohwiejnej koegzystencji między reprezentantami opozycji umiarkowanej a władzą być może będzie możliwe. Istnienie niezależnego ośrodka, choćby tylko opiniotwórczego, summa summarum wydaje się być w naszej dzisiejszej sytuacji korzystne. Dlatego, nie rezygnując z przekonania o nierealności i niecelowości porozumienia z komunistami, o nierפורמowalności realnego socjalizmu, nie wyrażamy a priori naszego generalnego sprzeciwu wobec podjętej przez przywódców "Solidarności" próby częściowej choćby "legalizacji" Związku.

15 października

ALBAND CZAJNO-PODNEBIENZYK

+ Święte słowa, Panie Ministrze Tylko niewłaściwie skierowane. To nie Lech Wałęsa i jego polityczni przyjaciele postulują zmianę ustroju i wprowadzenie w Polsce demokratycznego kapitalizmu. To nie Lech Wałęsa kwestionuje peerelewski system sojuszy proponując w zamian antysowieckie współdziałanie narodów Europy Środkowej. To nie Lech Wałęsa propaguje uchamianie organizacji o charakterze politycznym. Czynnicy to my - niepodległościowa opozycja polityczna.

IV.

czna.

A. Cz-P.